

Bogusław Drożdż

13 niedziela zwykła - Doświadczenie śmierci

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 173-175

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zbierają się nad nami ciężkie, ołowiane chmury. Grozi nam burza. Jesteśmy wtedy trochę zmieszani, wpadamy w panikę. Ogarnia nas strach i przerażenie. Co wtedy robić? Jak działać? Wówczas staje przed nami Chrystus i mówi: *Nie bójcie się! Ja Jestem z wami aż do skończenia świata.*

Jest zawsze, nawet wtedy, gdy zdaje się nam, że „śpi”, że jest obojętny na to, co się wokół dzieje, co nam zagraża i nas niszczy. Stając się człowiekiem, podjął nasz byt, życie i jego troski. Zznał wszystkiego, czego człowiek w tym „przeprowadzaniu się na drugi brzeg” może zaznać. Poznał, co to jest głód, pragnienie, brak domu, łyż i przykrości, prześladowanie, utrata najbliższych, cierpienie i śmierć. Podjął to wszystko, by nauczyć nas żyć, byśmy mogli i chcieli z ufnością podjąć to życie takim, jakie ono jest, ze wszystkim trudami, niepokojami, bólami i burzami.

Dlatego, gdy znajdziesz się w skrajnie trudnej sytuacji, gdy boleśnie dotykają cię rodzinne konflikty, gdy spotka cię zawiedziona przyjaźń czy sympatia, kiedy dokucają ci niepowodzenia szkolne bądź niedorastanie do ambicji rodziców wiążących z tobą „wielkie nadzieje”, albo gdy przeżywasz wątpliwości, po co to wszystko, po co chodzę do szkoły, skoro nie widać perspektyw na przyszłość, także wtedy, gdy masz kłopoty z sobą, kiedy zło wydaje ci się jakby mocniejsze od ciebie – nie bój się! On jest z tobą! Powiedział przecież: *Ja jestem z wami przez wszystkie dni.*

Dlatego, gdy spotka nas jakakolwiek trudność, nie myślimy o tym jak zażegnać tę swoją „życiową burzę”, jak ją ominąć, jak przed nią uciec. Ale raczej pomyślimy, czy w tej konkretnej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy, jest z nami Chrystus? Albo inaczej: czy to my jesteśmy w Jego bliskości, czy trwamy przy Nim? Jeśli On jest – nie bój się! – wszystko ułoży się dobrze. Lecz jeśli się nam zdaje, że Go nie ma, postarajmy się wtedy Go odszukać, z Nim zjednoczyć, z Nim przeżyć tę „burzę”. Jego nieobecność bowiem jest tylko pozorna!

Jest z nami Bóg. Świadomość tego każe nam szukać ratunku w Jego łodzi – w Kościele. Tu zawsze było miejsce schronienia dla tych, co przeżywają dramat życia. Ostatnie lata burzliwej historii są tego wymownym świadkiem.

Jesteśmy w łodzi Pana. Różne fale w nas uderzają. On trwa z nami. Nigdy się nie narzuca, zawsze gotowy pomóc, gdy Go o to poprosimy. Trzeba więc, byśmy chcieli Mu tylko zaufać. Wtedy „wszystko się uspokoi i nastanie głęboka cisza”.

ks. Marek Mendyk

26 VI 1994 – 13 NIEDZIELA ZWYKŁA

Doświadczenie śmierci

1. *Dla nieśmiertelności bowiem Bóg stworzył człowieka, uczynił go obrazem swej własnej wieczności* (Mdr 2,23). Znamię śmierci jak cień wije się za każdym człowiekiem. Wszystkie jego odniesienia jak w zwierciadle kształtują się, nabywając cech śmierci – przemijalności, niewystarczalności, niemożliwości. Bieg ku śmierci, czasem nawet z przysłowiową zadyszka, jest dobrym obrazem ukazującym dzisiejszego,

często zagubionego człowieka. Całe jego życie, począwszy od urodzenia, przez kolejne etapy różnorodnych doświadczeń, aż do bramy przejścia na tamten, inny świat – oddycha mniej lub bardziej uświadomionym dążeniem ku śmierci. Ból i cierpienie, zwątpienie i rozpacz, ograniczenie i niemożliwość, czasowość i chwilowość charakteryzują życie wszystkich ludzi. Być może i czas zmierza do śmierci, skoro jego następstwem jest wieczność? Również napięcia, jakie istnieją między postawami: jestem – posiadam, pragnę – nie mogę, muszę – nie chcę, zabarwione są tajemnicą słabości, która w łańcuchu zdarzeń musi otrzeć się o śmierć.

2. Sens śmierci

Byłoby to ubogie i nieprawdziwe ujęcie, gdybyśmy charakteryzując osobę ludzką zamknęli ją w kręgu myśli i znaczeń zogniskowanych tylko wokół śmierci. I to śmierci rozumianej jednostronnie. Śmierć to nie tylko choroba – to także uwolnienie od choroby; to nie tylko ograniczoność – to również przekraczanie granic; to nie tylko rozpacz – to rzeczywiste usensownienie, aż do istoty bytu. Śmierć to nie tylko koniec – to jednocześnie, a może i przede wszystkim, początek nowej drogi, nowego życia.

Śmierć jako znamię, objaw i skutek grzechu pierwotnego znajduje swoje dopełnienie w każdym grzechu popełnionym przez człowieka. Grzech wciąga go w dziedzictwo śmierci, która jest rzeczywistym atrybutem Szatana.

Równocześnie każda decyzja woli, decyzja podjęta przez człowieka, mająca na celu odsunięcie się od zła, grzechu jest oddawaniem siebie samego w dziedzictwo życia. Przekraczanie siebie, przyznawanie się przez myśli, słowa i uczynki do Boga, jest najgłębszym i najskuteczniejszym środkiem zmierzającym do usensownienia śmierci. I tak usensowniona śmierć jawi się chrześcijaninowi nie jako przegrana, jako całkowity koniec, ale jako jeszcze jeden etap, chwilowy przystanek, jako tylko i wyłącznie brama przejścia.

3. Zwycięzca śmierci

Pocieszanie zasmuconych, uzdrawianie chorych, poszukiwanie zabłąkanych, wskrzeszanie umarłych jest nie tylko zapowiedzią przyszłego pokonania śmierci, jest ono już rzeczywistym zwycięstwem nad śmiercią. Chrystus-Zwycięzca wskazuje na inny sposób myślenia i działania, pozbawiony już kategorii bezsensu, obojętności, śmierci. Sposób, który opisują głęboka wiara, miłość bliźniego i zapatrzanie się na Boga, czyli nadzieja. *Jezus Chrystus śmierć zwyciężył, a na życie rzucił światło przez Ewangelię* (por. 2 Tm 1,10b). Ta Ewangelia życia Jezusa Chrystusa wzywa każdego człowieka, każdego chrześcijanina do podjęcia tych wszystkich zamiarów i zabiegów, które pozwolą zapanować Życiu w nas samych, w naszych rodzinach, społecznościach sąsiedzkich, narodowych i wspólnocie ogólnoludzkiej. Wskrzeszenie córki Jaira, poprzedzone uzdrowieniem kobiety z długotrwałej dolegliwości, jest urzeczywistnieniem zapowiedzi Zbawiciela, dotyczącej nowego Nieba i nowej Ziemi, gdzie królestwo grzechu, śmierci i Szatana nie będzie miało wstępu. W miejsce słabości i zależności Jezus Chrystus przyniósł moc i wolność, które powodują nazwanie człowieka dzieckiem Bożym, synem Bożym, dziedzicem Królestwa Bożego, Królestwa Wieczności.

4. Tajemnica śmierci

Zakosztowanie prawdziwego życia, posuniętego aż do Wieczności, która nie ma granic, gdyż jest to uczestnictwo w nieśmiertelności samego Boga, wymaga jednak od każdego z nas pewnych ściśle określonych postaw. Dzisiejsza Ewangelia w sposób szczególny domaga się od nas wiary – głębokiej i stabilnej. Wiary w Syna Bożego. Wiary nie tylko w to, że On może nas uzdrowić i pocieszyć, czy nawet wskrzesić, ale wiary, która pozwoli nam się naprawdę nawrócić; która odkryje przed nami i dla nas naszą godność dziecka Bożego, odkupionego Krwią Chrystusa, w której nie ma i nie może być miejsca dla zapędów śmierci wciskających się w każdą słabość, czy niedyspozycję człowieka. Tylko taka wiara w moc Boga – z jednej strony – i wiara w wielką godność człowieka – dar Boga Stwórcy i Boga Odkupiciela – z drugiej, jest w stanie zagwarantować szczęśliwe przekroczenie progu śmierci i odkrycie, całą swoją osobowością, Tajemnicy Życia, w obliczu której tajemnica śmierci staje się czymś zwykłym, normalnym, możliwym do przyjęcia. Indywidualne spotkanie z Jezusem Chrystusem, Dawcą Życia, rozwiązuje tę tajemnicę i stawia wierzącego w pozycji zafascynowanego oczekiwania i stale pogłębiającej się nadziei, wykorzeniając prawie że całkowicie grozę i strach przed śmiercią. Przewartościowuje ono także ucieczkę w obojętność względem śmierci, która jest tylko nowym imieniem grzechu.

Głęboka wiara, ściśle związana z wielką ufnością, poprowadzi każdego z nas w towarzystwie złączonych serc i pragnień z Jezusem Chrystusem (w odróżnieniu tylko od zewnętrznego ścisku tłumu), zarówno do świata nadprzyrodzonych cudów mających miejsce w życiu wewnętrznym chrześcijanina, jak i – przez bramę śmierci – do Tajemnicy Żywego Boga, który żyje i króluje w jedności Syna i Ducha Świętego. Amen.

ks. Bogusław Drożdż

29 VI 1994 – ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

Czy Chrystus usłyszysz twoje „tak”?

Stają dziś przed nami dwie diametralnie różne osobowości: ludzie, których różniły koleje życia, temperamenty, zdolności, a nawet poglądy przy rozstrzygnięciu tej samej sprawy. Jak się więc to stało, że od wieków Kościół czci św. Piotra i Pawła w jednym dniu liturgicznej uroczystości jako filary Kościoła? Co stanowi ten wspólny mianownik ich świętości?

1. Św. Piotr w Ewangeliach wspomniany jest aż 114 razy i to zawsze na początku listy Apostołów. Już za życia Jezusa nie kwestionowano jego pierwszeństwa wśród powołanych przez Mistrza, choć ani nie był najstarszym spośród Dwunastu, ani nie był uczniem umiłowanym, ani też nie miał jakichś szczególnych cnót czy uzdolnień! To sam Jezus zdecydował o miejscu i roli Piotra w Kościele: *Otóż i Ja tobie powiadam...* (Mt 16,18-19).